

Islam zrodził potwora

29 stycznia 2015

Drogi świecie muzułmański: jestem jednym z twoich oddalonych synów, który patrzy na ciebie od środka i z daleka – z Francji, gdzie żyje dzisiaj tak wiele twoich dzieci. Patrzę na ciebie przenikliwymi oczyma filozofa, od dzieciństwa karmionego tasawwuf (sufizmem) i myślą Zachodu. Patrzę więc na ciebie z mojej pozycji barzakh, z cieśniny między dwoma morzami: Wschodu i Zachodu.

I co widzę? Co widzę lepiej niż inni, niewątpliwie właśnie dlatego, że widzę cię z daleka, z odległości? Widzę cię w stanie nieszczęścia i cierpienia, co smuci mnie niezmiernie, ale czyni mój sąd filozofa tym ostrzejszym. Bowiem widzę cię w trakcie rodzenia potwora, który ośmiela się nazywać siebie Państwem Islamskim, a którego pewni ludzie wolą nazywać imieniem demona – Daeesz. Najgorsze jest jednak to, że widzę, iż zatracasz się, tracisz czas i honor, odmawiając uznania, że ten potwór zrodził się z ciebie, z twojego niezdecydowania, z twoich sprzeczności, z twojego rozdarcia między przeszłością a teraźniejszością, z twojej odwiecznej niemożności znalezienia swojego miejsca w cywilizacji ludzkiej.

Co bowiem mówisz, w konfrontacji z tym potworem? Krzyczysz: „To nie ja!”, „To nie islam!” Odrzucasz [możliwość], że zbrodnie tego potwora popełniane są w twoim imieniu (#NotInMyName). Buntujesz się przeciwko uzurpowaniu sobie przez potwora twojej tożsamości i oczywiście masz prawo to robić. Jest ważne, byś oświadczał światu głośno i wyraźnie, że islam potępia barbarzyństwo. Ale to w żadnym razie nie wystarcza! Znajdujesz bowiem ucieczkę w odruchu samoobrony bez zrozumienia, a przede wszystkim bez przyjęcia odpowiedzialności i bez samokrytyki. Oburzasz się i zadowalasztym – tracisz jednak historyczną okazję do kwestionowania siebie. Zamiast przyjęcia na siebie odpowiedzialności, oskarżasz innych: „Wy, ludzie Zachodu i wszyscy wrogowie

islamu – przestańcie kojarzyć nas z tym potworem! Terroryzm nie jest islamem! Prawdziwy islam, dobry islam, nie znaczy wojny, znaczy pokój!”

O mój drogi świecie muzułmański, słyszę wznoszący się w tobie krzyk buntu i rozumiem go. Tak, masz rację: jak każda z wielkich, świętych inspiracji na świecie, islam tworzył w swojej historii piękno, sprawiedliwość, sens i dobro, i [był źródłem] wielkiego oświecenia dla ludzi, którzy są na drodze przez tajemnice istnienia... Tutaj, na Zachodzie, walczę we wszystkich moich książkach, aby ta mądrość islamu i wszystkich religii nie została zapomniana ani pogardzana. Ze względu jednak na moją odległość [od świata muzułmańskiego] mogę dostrzec to, czego ty nie widzisz... A to wzbudza moje pytanie: dlaczego ten potwór ukradł twoją twarz? Dlaczego ten nikczemny potwór wybrał twoją twarz, a nie jakąś inną? Prawdą jest, że za tym potworem ukrywa się olbrzymi problem, na konfrontację z którym nie wydajesz się gotowy. W końcu jednak będziesz musiał znaleźć w sobie odwagę [by to zrobić].

Problemem jest korzeń tego zła. Skąd pochodzą zbrodnie tego tak zwanego „Państwa Islamskiego”? Powiem ci, przyjacielu. Nie ucieszy cię to, ale jest to mój obowiązek jako filozofa. Korzeń tego zła, które dzisiaj kradnie twoją twarz, znajduje się w tobie; Potwór wyłonił się z twojego brzucha. I wyłonią się inne potwory, jeszcze gorsze, jak długo będziesz odmawiał przyznania twojej choroby i nie zabierzesz się wreszcie za korzeń tego zła!

Nawet zachodnim intelektualistom trudno jest to zobaczyć. W większości do tego stopnia zapomnieli o mocy religii – na dobre i na złe, nad życiem i nad śmiercią – że mówią mi: „Nie, problemem świata muzułmańskiego nie jest islam, nie jest religia, ale polityka, historia, ekonomia itd.” Całkowicie zapomnieli, że religia może być rdzeniem reaktora cywilizacji ludzkiej i że jutro przyszłość ludzkości będzie zależeć nie tylko od rozwiązania kryzysu finansowego, ale także – i bardziej zasadniczo – od rozwiązania precedensowego kryzysu

duchowego, który dotyka całą ludzkość.

Czy będziemy w stanie zebrać się razem, na całym świecie, by stawić czoła temu fundamentalnemu wyzwaniu? Duchowa natura człowieka nie znosi próżni i jeśli nie znajduje niczego nowego, by ją wypełnić, napełni ją jutro religiami, które są coraz mniej przystosowane do teraźniejszości – i które, jak islam dzisiaj, [także] zaczną produkować potwory.

Widzę w tobie, świecie muzułmański, wielkie siły gotowe powstać i przyczynić się do tego globalnego wysiłku znalezienia życia duchowego dla XXI wieku. Mimo powagi twojej choroby masz w sobie wielkie tłumy mężczyzn i kobiet chętnych do reformowania islamu, do ponownego wynalezienia jego geniuszu poza jego postaci historyczne i do bycia częścią całkowitej odnowy stosunku, jaki ludzkość miała kiedyś ze swoimi bogami. Właśnie do tych wszystkich, zarówno muzułmanów, jak nie muzułmanów, którzy razem marzą o rewolucji duchowej, adresuję moje książki – którym daję moimi słowami filozofa zaufanie do tego, co dostrzega ich nadzieja.

Ale ci muzułmańscy mężczyźni i kobiety, którzy patrzą w przyszłość, nie są jeszcze wystarczająco liczni ani ich słowo nie jest wystarczająco potężne. Wszyscy oni, których jasność [myśli] i odwagę przyjmuję z radością, widzą wyraźnie, że ogólny stan głębokiej choroby świata muzułmańskiego wyjaśnia narodziny terrorystycznych potworów o nazwach takich jak Al-Kaida, Dżabhat Al-Nusra, AQIM i Państwo Islamskie. Wszyscy oni rozumieją aż nazbyt dobrze, że są to tylko najbardziej widoczne objawy olbrzymiego, przeżartego chorobą ciała, którego chroniczne dolegliwości obejmują: niezdolność ustanowienia trwałych demokracji, które uznają wolność sumienia wobec dogmatów religijnych jako prawo moralne i polityczne; chroniczne trudności w polepszeniu statusu kobiet ku równości, odpowiedzialności i wolności; niezdolność do wystarczającego uwolnienia władzy politycznej spod kontroli władzy religijnej; i niezdolność do ustanowienia pełnego szacunku, tolerancyjnego i autentycznego uznania pluralizmu

religijnego i mniejszości religijnych.

Czy to wszystko może więc być winą Zachodu? Ile cennego czasu stracisz, drogi świecie muzułmański, na to głupie oskarżenie, w które sam już nie wierzysz i za którym chowasz się, by móc nadal kłamać samemu sobie?

Szczególnie od osiemnastego wieku – dawno już minęła pora, byś to przyznał – byłeś niezdolny do sprostania wyzwaniom Zachodu. W sposób infantylny i zawstydzający szukałeś ucieczki w przeszłości, w obskuranckim wstecznictwie wahabizmu, który nadal sieje zniszczenie niemal wszędzie w twoich granicach – wahabizmu, który szerzysz ze swoich miejsc świętych w Arabii Saudyjskiej jak raka powstającego z samego twojego serca. Albo naśladowałeś najgorsze cechy Zachodu – nacjonalizm i modernizm, który jest karykaturą nowoczesności. Chodzi mi tu głównie o rozwój technologiczny, tak niespójny z twoim archaizmem religijnym, że czyni twoją bajkowo bogatą „elitę” z Zatoki zaledwie chętnymi ofiarami choroby globalnej – oddawania czci bogu Pieniądza.

Co dzisiaj jest godne podziwu w tobie, przyjacielu? Co masz nadal godnego szacunku ludów i cywilizacji na Ziemi? Gdzie są twoi mędracy? Czy nadal masz mądrość do zaoferowania świata? Gdzie są twoje wielkie postaci? Kto jest twoim Mandelą, twoją Aung San Suu Kyi? Gdzie są twoi wielcy myśliciele, których książki będą czytane na całym świecie, jak to było, kiedy arabscy lub perscy matematycy i filozofowie byli cytowani od Indii do Hiszpanii? W rzeczywistości jesteś niezmiernie osłabiony za tą pewnością siebie, którą zawsze okazujesz... Nie masz pojęcia, kim jesteś ani dokąd chcesz iść i to czyni cię równie nieszczęśliwym, jak agresywnym... Uparcie nie słuchasz tych, którzy wzywają cię, byś się zmienił, uwalniając się wreszcie spod zwierzchnictwa, jakie przyznałeś religii nad całym twoim życiem.

Wybrałeś uznanie Mahometa za proroka i króla. Wybrałeś zdefiniowanie jako religii moralnej, politycznej i społecznej,

która musi rządzić jak tyran w państwie i w życiu cywilnym, na ulicy i w domu, i w sumieniu każdego człowieka. Wybrałeś wiarę, że islam znaczy „poddanie się” i narzucanie tej wiary – mimo że sam Koran oznajmia, że „nie ma przymusu w religii” (ikraha fi Din). Zmieniłeś [koraniczny] krzyk o wolność w rządy przymusu. Jak może cywilizacja tak zdradzić własny tekst święty? Mówię, że w cywilizacji islamskiej nadszedł czas na utworzenie tej wolności duchowej – najbardziej wysublimowanej i trudnej ze wszystkich [wolności] – w miejsce wszystkich praw wynalezionych przez pokolenia teologów!

Podnoszą się dzisiaj w Ummah liczne głosy, których słuchania odmawiasz, by potępić to tabu w tej autorytarnej religii, którego nie wolno kwestionować... do tego stopnia, że wielu wiernych tak bardzo zinternalizowało kulturę poddania się tradycji i „panom religii” (imamom, muftim, szejkom), że nie zdają sobie sprawy z tego, iż mówimy im o wolności duchowej lub wyborze osobistym wobec „filarów” islamu. Wszystko to jest dla nich „nieprzekraczalną linią” – tak święte, że nie odważają się pozwolić własnemu sumieniu na kwestionowanie. Jest tak wiele rodzin, w których to pomieszanie między duchowością a służalczością jest zaszczerpione w tak wczesnym wieku, a w których edukacja duchowa jest tak mizerna, że nie wolno dyskutować o niczym, co dotyczy religii.

To [tabu] jednak nie jest narzucone przez terroryzm jakichś szalonych fanatyków, których zaakceptowano jako część „Państwa Islamskiego”. Nie, ten problem jest nieskończenie głębszy. Kto jest jednak skłonny słuchać? W świecie muzułmańskim w tej sprawie panuje jedynie cisza; w mediach zachodnich słuchają wyłącznie wszystkich tych ekspertów terroryzmu, którzy z dnia na dzień pogarszają powszechną krótkowzroczność. Nie oszukuj się, mój przyjacielu, udając, że przez skończenie z terroryzmem islamskim rozwiążemy wszystkie problemy islamu. To bowiem, co opisałem tutaj – tyrańska, dogmatyczna, dosłowna, formalistyczna, macho, konserwatywna i wsteczna religia – jest aż zbyt często zwykłym islamem, codziennym islamem, który

cierpi i powoduje cierpienie zbyt wielu sumieniom, nieistotnym islamem z przeszłości, wypaczonym przez tych wszystkich, którzy poddają go manipulacjom politycznym, islamem, która zawsze kończy zduszeniem rozmaitych Wiosen Arabskich, jak też głosu młodzieży domagającej się czegoś innego. Kiedy więc wreszcie doprowadzisz do tej rewolucji w społeczeństwach i sumieniach, która uczyni, że duchowość będzie rymowała się z wolnością?

Oczywiście na twoim wielkim terytorium istnieją ogniska wolności duchowej: rodziny, które przekazują [swoim dzieciom] islam tolerancji, osobistego wyboru i głębi duchowej. Są miejsca, gdzie islam nadal daje z siebie to, co najlepsze: kulturę dzielenia się, honoru, dążenia do wiedzy i duchowości poszukującej miejsca świętego, w którym spotyka się człowiek i ostateczna rzeczywistość nazywana Allahem. W ziemi islamu i w społecznościach muzułmańskich na całym świecie istnieją sumienia silne i wolne. Skazane są one jednak na życie bez uznania [ich] rzeczywistych praw, stojąc przed niebezpieczeństwem kontroli społecznej, a czasami policji religijnej. Nigdy jeszcze prawo powiedzenia „Wybieram mój islam” lub „Mam własne stosunki z islamem” nie zostało uznane przez żadnego dygnitarza „oficjalnego islamu”, którzy walczą, by narzucić [pogląd], że „doktryna islamu jest unikatowa” i że „posłuszeństwo filarom islamu jest jedyną słuszną drogą” (sirâtou-l-Moustaqim).

Ta odmowa prawa do wolności wobec religii jest jednym z korzeni zła, z powodu którego cierpisz, mój drogi świecie muzułmański; jest jedną z tych mrocznych macic, w których w ostatnich latach rosną potwory i z których wyskakują przed przestraszone oblicze całego świata. Bowiem ta żelazna religia narzuca straszliwą przemoc na wszystkie twoje społeczeństwa; zbyt ciasno zamyka twoje córki i twoich synów w klatce dobra i zła, dozwolonego (halal) i zabronionego (haram), nie wybierana przez nikogo, ale narzucona wszystkim. Chwyta w pułapkę wolę, uwarunkowuje umysł, nie dopuszcza lub przeszkadza w osobistych

wyborach życiowych. W zbyt wielu z twoich krajów nadal wiąże się religię z przemocą – przeciwko kobietom, przeciwko „niewłaściwie wierzącym”, przeciwko chrześcijanom i innym mniejszościom, przeciwko myślicielom i wolnym duchom, przeciwko buntownikom – tak że religia i przemoc ostatecznie zlewają się w twoich najbardziej niezrównoważonych i kruchych synach – w potwornej formie dżihadu.

Błagam cię więc, nie udawaj, że jesteś zdumiony, iż demony tak zwanego „Państwa Islamskiego” przyjęły twoją twarz. Potwory i demony kradną tylko te twarze, które już są zniekształcone przez zbyt wielkie wykrzywanie. A jeśli chcesz wiedzieć, jak nie rodzić takich potworów, powiem ci. Jest to proste, ale trudne: Musisz zacząć od zreformowania całej edukacji, jaką dajesz swoim dzieciom, we wszystkich twoich szkołach, wszystkich miejscach wiedzy i władzy. Musisz zreformować je zgodnie z [następującymi] zasadami uniwersalnymi – choć nie jesteś jedyny, który je narusza lub lekceważy: wolność sumienia, demokracja, tolerancja, prawa obywatelskie dla [ludzi] wszystkich światopoglądów i wyznań, równość płci, emancypacja kobiet spod władzy mężczyzn i kultura refleksji i krytycyzmu religii na uniwersytetach, w literaturze i w mediach. Nie możesz się cofnąć i nie możesz zrobić mniej niż to. Tylko bowiem robiąc to, nie będziesz już dłużej rodzić takich potworów. Jeśli tego nie zrobisz, wkrótce zmiecie cię niszcząca siła [tych potworów].

Drogi świecie muzułmański: jestem tylko filozofem i, jak zwykle, niektórzy nazwą filozofa heretykiem. Niemniej staram się tylko wpuścić światło, by raz jeszcze zaświeciło – w istocie, imię, jakie mi nadałeś, zmusza mnie do tego: Abdenmour – Sługa Światła. Gdybym w ciebie nie wierzył, nie byłbym tak surowy w tym liście. Jak to mówimy po francusku: „Ten, który mocno kocha, mocno każe” – a ci, którzy dzisiaj nie są wobec ciebie wystarczająco surowi, którzy chcą uczynić z ciebie ofiarę, nie wyrządzają ci przysługi. Wierzę w ciebie. Wierzę w twój wkład w budowanie przyszłości naszej planety, w

tworzenie świata, który jest zarówno ludzki, jak i duchowy!Salaam, pokój z tobą.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [MEMRI](#)

Źródło polskie: [Euroislam](#)